

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

# DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

## Zła przemiana materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfii, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną natury kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii - chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczkach artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza”, H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

# Morderczy cios nożem w serce

## Młody robotnik zamordowany przez swego towarzysza

Wawia tragedia rozegrała w dniu wczorajszym na ul. Pogowej 27 (przedmieście Warszawy).

między kilkoma przecho- wnymi robotnikami wybuchła nia. Pijani przeciwnicy wy- wali w końcu bójkę. Jeden z estników, ugodzony nożem, lił się na chodnik, brocząc ie krwią, płynącą ze straj- rany na piersiach.

Widząc martwego towarzy- koledzy rzucili się do ucie- . Zabójcę, którym jest zna- policji awanturnik Czesław zyski (Stanisławowska 2), nądbiegły policjant, poz- as zbiegli.

zamordowanym przez niego aryszczem okazał się 25-letni

robotnik Kazimierz Onyszko (Prosta 10).

Zawezwany lekarz Pogoto- wa stwierdził zgon nieszczęśli-

wego. Śmierć jego nastąpiła na- tychmiast wskutek przebicia nożem serca.

Pożwornego zabójcę przepro-

wadzono do komisariatu, zwłó- ki zaś Onyszki przewieziono z polecenia władz do prosekto- rium.

Jak sądzić należy, powodem krwawo zakończonej bójki by- ły zadawnione porachunki oso- biste.

## Papen złożył listy otwóławcze

WIEDEN. Wczoraj ambasa- von Papen złożył swe listy otwóławcze prezydentowi Mi- nowi, który przyjął go nastę- pnie na dłuższej audyencji.

von Papen przekazał swe a- dy radyce poselskiej i ma po- stać w charakterze czysto pry- watnym parę tygodni w Austrii.

## Łódź para liczy 140 lat

W dniu wczorajszym o godzinie rano odbył się w kościele św. Józefa ślub 78 - letniego Józefa Ma- laka z 62 - letnią Józefą Wójcic- ką.

Parafio młodzi liczą zatem łącznie 140 wlosen.

# Francja nie chce być żandarmem pokoju

## aby nie schodzić na tory niebezpiecznych awanturn

PARYŻ. W dyskusji nad poli- tyką zagraniczną w Izbie De- putowanych zabrał głos min. Delbos.

Jako na naczelną zagadnie- nie, decydujące o powodzeniu całej polityki zagranicznej Fran- cji, wskazał min. Delbos na sprawę wzmocnienia sił mate- rialnych i moralnych Francji.

Jako dowód, że rząd zagad- nienie to uważa za najistotniej- sze w chwili bieżącej przyto- czył min. Delbos nową inicja- tywę w obronie narodowej w formie stworzenia specjalnych funduszy na obronę narodo- wą.

Delbos wystąpił stanowczo przeciwko dwóm tendencjom politycznym: z jednej strony przeciwko tendencji komuni- stów, żądającej, by Francja po- jeła się roli, jak gdyby żandar- ma pokoju europejskiego, co zdaniem mówcy, mogłoby spro- wadzić politykę francuską na tory niebezpiecznych awanturn, z drugiej wypowiedział się prze- ciwko tendencjom b. min. Flan-

dina, a które zmierzają do wy- cofania się Francji ze zbyt da- leko idących zobowiązań na odleglejszych terenach europej- skich.

Jako jedyną drogę zabezpie- czenia przed niebezpieczeń- stwami wojny Delbos wskazał drogę ścisłej współpracy fran- cusko-angielskiej.

Jeżeli zdoła się położyć kres wysłaniu ludzi do Hiszpanii, jeżeli dojdzie do lojalnej współ- pracy na Morzu Śródziemnym, wówczas stanie się możlika likwidacja wszystkich zadra- żnień, która będzie zawierać w sobie likwidację sprawy abis- yńskiej.

Omawiając swą podróż do Warszawy, min. Delbos wyra- ził zadowolenie, że podczas swego pobytu w Polsce mógł zmanifestować przyjaźń Fran- cji dla Polski.

Izba przyjęła żywymi okla- skami oświadczenie ministra, że z podróży tej, z serdeczno- go przyjęcia z jakim spotkał się w Warszawie, wyniósł on

głębokie bardzo wrażenia.

Delbos podkreślił rolę paktu francusko - sowieckiego. Rząd francuski zamierza stosować

ten pakt lojalnie, stawiając go jednak na płaszczyźnie nieza- leżnej od propagandy politycz- nej.

## Tragedia w lesie

— Chciałam się dowiedzieć od ciebie o tego, co był s nami w lesie...

„Zaczerwieniłam się, jak to powiedziałam i wydawało mi się, że mi przez gardło nie przejdzie przysnąć się do tego, co się stało, w jakim jestem stanie...”

Oto słowa Frani Snopkówny, skierowane do koleżanki. Co się dalej stało — możesz przeczytać w dzisiejszym odcinku niezwykle ciekawej powieści p. t. „Dziewczyna do wszystkiego” (na stronach 7-mej).

## Egpt przeciw kontroli włoskiej

### Rzym, choć zaprzecza, nie rezygnuje z kontroli Kanalu Sueskiego

LONDYN. Pogłoski, jakie po- awiły się w prasie, że Włosi domagać się będą w rokowa- niach włosko - angielskich zgo- dy W. Brytanii na udział Włoch w obronie Kanalu Sueskiego, wywołały w Egipcie bardzo sil- ną reakcję niezadowolenia.

W związku z tym poseł włos- ki w Kairze odwiedził premie- ra egipskiego i zapewnił go, że rząd włoski nie zamierza do- magać się jakiegokolwiek udzia- łu w obronie tego kanału.

W kołach brytyjskich krok włoski oceniany jest, jako usilo- wanie uspokojenia wzburzonej opinii egipskiej. Z drugiej stro- ny jednak miarodajne czynniki brytyjskie przekonane są, że Włochy nie zrezygnują z wysu- nięcia w toku rokowań żądania w sprawie udziału w kontroli Kanalu Sueskiego przez przy- znanie im stosownej ilości miejsc w radzie nadzorczej Tow. Kana- łu Sueskiego.

## Miasto stoi w płomieniach

### Na ratunek śpieszy straż z dalekiej oko lcy

HENDEYE. W pogranicznym mieście hiszpańskim Behobia wybuchł wczoraj wielki pożar.

Ogień, który powstał w do- mu należącym do pewnego a- genta inspekcji celnej, rozsze-

rzył się na całą dzielnicę mi- sta.

Wezwano straż ogniową z Irunu i San Sebastianu. Zandar- meria francuska ofiarowała swoją pomoc przy tłumieniu ognia.

## Zażarte walki w powietrzu

### między Japończykami i Chińczykami

SZANGHAI. Wodnosamolo- ty japońskie bombardowały wczoraj stolicę prowincji Kiang- si — m. Nanczang.

Bomby zniszczyły 5 hanga- rów, koszary i inne urządzenia wojskowe. Podczas bombardo- wania wywiązała się walka po- wietrzna z kilkudziesięciu sa- molotami chińskimi, z których

30 Japończycy zestrzelili. Stra- ty japońskie są nieznaczące.

Agencja Reutera donosi z Hankou: chińskie samoloty zbombardowały wczoraj rano koncentrację japońskich okrę- tów wojennych na Yangtse, w odległości 20 km. od Wuhu. Jed- den japoński kanonierowiec i kanonierka zostały zatopione.

# Słowacy nie wyrzekną się praw do suwerenności narodowej

BRATISLAWA. Poseł Tiso wygłosił w parlamencie pras- nego dłuższe przemówienie, w którym między innymi podkre- ślił, że Słowacy nigdy nie zrzu- cą się swej odrębności i su-

werenności narodowej i nie przestaną walczyć aż do zupeł- nego zwycięstwa w sprawie zrealizowania umowy pittsburskiej i przyznania im pełnych praw narodowych.

W narodzie słowackim nigdy nie przyjmie się fikcja czecho- słowakizmu, której głównym celem jest zamaskowanie akcji podejmowanej przeciwko Słowakom ze strony czechkiej.

Czesi dopuszczają się zasad- niczego błędu, zwalczając umow- ę pittsburską, gdyż umowa ta jest podstawą, na której mo- gło powstać państwo czesko- słowackie.

Obecnie umowa pittsburska okazuje się jeszcze potrzebniej- szą, niż w chwili jej powstania i gdyby Słowacy nie byli jej za- warli w 1919 roku, to dążyliby do zawarcia takiej umowy o- becnie, gdyż w Republice Czesko- słowackiej chcą oni żyć jak- o naród odrębny i suwerenny.

Dla Słowaków naród jest waż- niejszy, niż państwo, które jest tylko formą, która ma umożli- wić narodowi jego pomysły i rozwój

## Senacka komisja budżetowa

### zakończyła prace nad preliminarzem

Senacka komisja budżetowa przeprowadziła na sobotnim posiedzeniu szczegółową roz- prawę nad projektem ustawy skarbowej.

Najobszerniejszą wymianę zdań wywołał artykuł 11, który został przez Sejm uchwalony w tym samym brzmieniu.

W toku rozprawy zabrał rów- nież głos wiceminister Kwiatkowski. Komisja doszła do prze- konania, że artykuł 11 w brzmie- niu uchwalonym przez Sejm

przez znaczne ograniczenie wy- rębów w lasach państwowych jest antygospodarczy i uderzyć może w dochody Skarbu, w o- bec czego przywrócić mu brzmienie rządowe.

W ten sposób komisja bu- dżetowa Senatu zakończyła wczoraj pracę nad preliminar- zem. Rozprawy plenarne roz- poczyna się 7 marca.

## Pamiętaj o bezrolnych

karbolinę sadowniczą D. K. M. oraz środki chemiczne, do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca: Skład Apteczny P. Podgórski



### Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

# 28

LUTY

Teofila m., Roma-  
na op. W.  
Słowiański Two-  
rzymira.  
Słońca wsch. 6.26,  
zach. 17.12.  
Księżycy wschód  
5.13, zach. 15.35.

**KRONKA HISTORYCZNA:**  
1259 Pierwsze trzęsienie ziemi w Pol-  
sce.  
1651 Jan Kazimierz i Czarniecki na  
J. Górze.  
1751 Urodził się Ign. Potocki, wielki  
mał stanu.  
1812 Zmarł w Warszawie ks. Hugo  
Kollataj.  
**PRZYSŁOWIA LUDOWE:**  
Gdy w ostadki dzień jest gładki  
Dobre rolnikom nowiny.  
**CIĘKAWY WIADOMOŚCI:**  
W Argentynie mieszka około 65.000  
Polaków.  
**RADY PRAKTYCZNE:**  
Farbę olejną i pokroć wywabia się  
k wełny benzyną, spirytusem lub ter-  
pentyną.

### Tłumaczenie snów

P. Szczęśliwka. Matka Pani żyje z  
bwym mężczyzną we Włocławku. Po-  
wodzi jej się dobrze. Chętnie by Pa-  
nią ujrzała. Niechże Pani jej złoży  
wizytę. Adres jej znajduje Pani w biu-  
rze adresowym we Włocławku.  
Smutne echo. Będzie zmiana na  
lepsze. Otrzyma Pani pieniądze. Cze-  
ka Pani rozrywka w towarzystwie  
miłego mężczyzny.  
P. Otyła. Dawny narzeczony często  
z sympatią myśli o Pani. Pozycja  
Pani szczerze przyjaciela. Blondyn  
jest Pani życzliwy. Spotka Pani nie-  
szczęśliwą znajomą.  
Otwórk 165 — 30. Otrzyma Pan  
pieniądze. Będzie rozmowa ze staro-  
zakonnym. Sen narzeczony wróży  
sprzeczkę domową i dobrą przysz-  
łość.  
P. Luśka K. Sny Pani przepowia-  
dają sprzeczkę z koleżanką — szan-  
tynką, nową znajomość, pochwałę w  
domu i spełnienie marzeń.  
S. G. M. B. Nr. 26. Blondynka jest  
Pani życzliwa. Utrzy Pan dawno nie-  
widzianą osobę. Będzie krótkie nie-  
dogodzenie. W przyszłości — daleka  
podróż.  
Cioteczka P. Spędzi Pani miłe  
chwile w gronie osób znajomych. List  
nadejdzie lub papier urzędowy.  
Wujaszek P. Wznieś Pan gród na  
numer, zawierający trzy jednaki.

# Europa w przede dniu wojny?

## Gorączka zbrojeń na całym świecie — W potwornym „wyścigu śmierci” pierwsze miejsce zajmuje Anglia

W światowym wyścigu zbro-  
jeń Anglia wysuwa się obecnie  
na czoło. Wszystkie stocznie,  
fabryki amunicji, broni i samo-  
lotów pracują na trzy zmiany.  
Dreadnoughty rosnące ze sta-  
lowych szkielecików w stocz-  
niach; torpedowce, które seria-  
mi opuszczają dolki; nowe au-  
tomatyczne armaty, które pro-  
dukuje się w arsenale w Woo-  
lich; haubice o podwoziu czol-  
gowym i rój samochodów cięża-  
rowych, które służą do zmo-  
toryzowania armii brytyjskiej, ol-  
brzymia ilość samolotów zaple-  
niających hangary wojskowe —  
na wywarzenie tego wszystkiego  
należy mieć olbrzymią ilość że-  
leza, stali i różnego rodzaju me-  
tali.

Anglia jest krajem bogatym  
i finansowanie zbrojeń zakrojo-  
nych na tak wielką skalę, nie  
napotyka na żadne trudności  
walutowe. Ale światowy po-  
pyt na surowce niezbędne do  
produkcji broni, jest tak ol-  
brzymi, że kopalnie rudy żelaz-  
nej i wielkie huty nie mogą na-  
dążyć z dostarczaniem materia-  
łów i Anglia musiała się uciec  
do taktyki stosowanej przez  
gorzej sytuowane finansowo  
kraje.

Federacja wytwórców żela-  
za i stali, na której spoczywa  
zadanie dostarczania niezbęd-  
nej ilości surowca fabrykom  
zbrojeniowym, wystosowała  
przed kilkoma tygodniami apel  
do ludności, aby ofiarowała na  
fundusz obrony narodowej war-  
tościowy metal.

Apel ten odbił się żywym e-  
chem w kraju. Anglicy, którzy  
do niedawna jeszcze marzyli o  
rozbrojeniu i pacyfizmie, zrozu-

mieli, że pojęcia te nie nadają  
się na obecne czasy i do posz-  
cogólnych punktów zbiórki w  
Londynie i w prowincjonalnych  
miastach napływają olbrzymim  
strumieniem naczynia kuchen-  
ne, nikielowe narzędzia, zabawki  
dziecięce, oraz naczynia mie-  
dziane.

Jak wielką jest ofiarności lud-  
ności, wskazują następujące  
wypadki: dzieci przysyłają w  
ładnie zapakowanych paczkach  
swoje ołowiane żołnierzyki dla  
prawdziwej armii. Pewna 80-  
letnia kobieta z Norfolk ofiaro-  
wała swą metalową wannę, w  
przyszłości będzie się kąpać w  
wannie, ze składanych nieprze-

makalnych płócien namioto-  
wych, z których korzystał jej  
zmarły mąż podczas ekspedycji  
tropikalnej.

Robert Williams, mieszkań-  
iec domu starców w Edinbur-  
gu (Szkocja), wysłał do centrali  
Funduszu depeszę następującej  
treści: „Mam rower. Czy może  
się panom przydać? Mam go  
już jednak 50 lat”. Plakał on z  
radości, gdy po kilku dniach  
złosił się do niego urzędnik po  
stary rower.

Pewna wieśniaczka wiozła  
na małym ręcznym wózku ze  
wsi odległej o 10 mil od miast-  
eczka, w którym zbierano metal,  
stare żelazne łóżko. Pewien o-

bywatel angielski z pochodze-  
nia Chłirczyk ofiarował swą na-  
krycie stołową, pisząc: „Od te-  
raz będę znów jadł drewnia-  
nymi pałeczkami, jak to czyni  
moi dziadkowie”. Jednocześnie  
zaczął gorliwie zbierać puszkę  
od konserw, namawiając do te-  
go również swoich znajomych.

W hrabstwie Buckingham  
istnieje pewne małe miastecz-  
ko. Dumą jego jest piękny że-  
lazny parkan, biegnący wokół  
całego miasta. Obecnie miastecz-  
ko buduje skromny drewnia-  
ny parkan, ponieważ żelazny  
ofiarowało Funduszowi Obro-  
ny Narodowej.

### Kulisy pewnych wydatków ma ujawnił b. premier egipski

KAIR, (PAT). Rada mini-  
strów uchwaliła zażądać od b.  
premiera Mustafy An-Nachasa  
Paszę wyliczenia się z sumy  
70.000 funtów z pieniędzy skar-  
powych, podniesionych przez  
niego w latach 1935—1937 za  
czasów swego premierostwa, na  
wydatki, związane z przeprowa-  
dzeniem traktatu anglo-egipskie-

go (w Kairze i Londynie) i kon-  
ferencji kapitulacyjnej (w Mon-  
treux).

Wielką sensację wywołało  
tłumaczenie się kół wadyj-  
skich, że znaczna część tych pie-  
niędzy została wydatkowana  
„na zabezpieczenie powodze-  
nia” zarówno traktatu, jak i kon-  
ferencji.

### Dziewczęta opętane są szaleńcami i dlatego wybrał za żonę kobietę liczącą lat 51

W mieście Unionville wielkie  
poruszenie wywołała wiado-  
mość, że 21-letni John Lorenci  
zareczył się z pewną pielęgniarką,  
która jest o 30 lat starsza  
od niego. Nie ma nic dziwnego  
w tym, że John Lorenci wybrał  
znacznie starszą od siebie kobie-  
tę, ponieważ teraz coraz czę-  
ściej młodzieńcy wstępują w  
związki małżeńskie z kobietami  
starszymi od siebie i są zadowo-  
leni z tego stanu rzeczy.

Najciekawsze są jednak po-  
wody, dla których John Loren-  
ci zareczył się z pielęgniarką.  
Nie robi on z tego tajemnicy i  
każdemu kto go o to pyta, opo-  
wiada, że wycofał się z towarzy-  
stwa młodych dziewcząt, ponie-  
waż ich tryb życia wskazuje na  
to, że nie będą dobrymi żonami  
i matkami. Dziewczęta są opę-  
tane szaleńcami, który posu-  
nął się już tak daleko, że wę-  
drują od jednego nocnego loka-  
lu do drugiego i dopiero nad ra-  
nem wracają do domu. Poza  
tym zbyt często zaglądną do  
kuchni i starają się jego równie-  
ż wciągnąć w ten tryb życia.

Z tych względów zareczył się  
z kobietą, która go nie rozczaru-  
je, która lubi przebywać w do-  
mu i poważnie odnosi się do za-  
gadnień życia codziennego,  
mniej uwagi zwracając na szko-  
dliwie dla zdrowia rozrywki.

Rodzice narzeczony z po-  
czątku nie chcieli się zgodzić na

ten związek, uważając że syn  
nie będzie szczęśliwy z żoną,  
która jest od niego starsza aż o  
30 lat. John uparł się jednak i  
w końcu rodzice musieli pogo-  
dzić się z tym stanem rzeczy.

### Ćwiczenia z minami podwodnymi

ALEKSANDRIA (PAT). Na  
kontrole torpedowców angielskich,  
stojących w Aleksandrii, zache-  
ły się ćwiczenia oficerów i żoł-  
nierzy egipskich strażi nadmo-  
skiej w obchodzeniu się z mina-  
mi i wylawianiu ich z morza.  
Ćwiczenia mają trwać 2 miesią-  
ce.



DEWICIE D SWOJE ZDROWIE

„SZWAJCARSKIE BORKI ŻELAZNE” SA STOSO-  
WANE PRZY WYMOCNIENIU SIŁY I SŁABOŚCIACH  
DO ZAPARCIA, „SZWAJCARSKIE BORKI ŻELAZNE” SA WATU-  
RALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIWCIEKLIWYM  
UŁATWIWIĄCYM PUNKTĘ ORGANÓW TRAWIENIA, STOSO-  
WANYM RÓWNIEŻ PRZY WADLIWYM ODCIĘCIU.

### RADIO

PNIEDZIAŁEK 28 LUTEGO  
6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnasty-  
ka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik po-  
ranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja  
dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół.  
11.40 Od wazantatu do wazantatu:  
„Przed obiektem fotografa”. 11.57  
Sygnał czasu. 12.03 Audycja połud-  
niowa. 15.30 Wiadomości gospodar-  
cze. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15  
Jazz i piosenka. 16.50 Pogadanka ak-  
tualna. 17.00 Dzieje kredytu — od-  
czyt. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50  
Narciarskie mistrzostwa świata skoń-  
czone. 17.57 Pogadanka sportowa.  
18.10 Lekkie duety wokalne. 18.30  
Program na jutro. 19.35 Audycja dla  
wsł. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30  
Dyskusyjny. 19.50 Pogadanka aktu-  
alna. 20.00 Historia tańca. 20.45 Dzien-  
nik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktu-  
alna. 21.00 Muzyka taneczna. 21.40  
nowości literackie. 22.00 Koncert wie-  
czorny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

### WARSZAWA II

13.00 Muzyka wokalna. 14.00 Para-  
informacji. 14.05 Program na jutro.  
14.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 „Go-  
lebie, wróble i labędzie stolicy” —  
telefon. 15.15 Wiadomości sportowe.  
15.20 Muzyka taneczna. 18.00 Recital  
fortepianowy. 19.50 Muzyka lekka i  
taneczna. 19.55 Życie kulturalne sto-  
licy. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki.  
22.20 Muzyka taneczna z dancem  
„Cafe-Club”. 23.30 Muzyka taneczna.

Prozrek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FRBR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY I KATARZE

### Na małej wokandzie...

## Za karawanem czyli: „Śmiech to zdrowie”

(A. E.) Za doczesnymi szczer-  
kami pana Leopolda Z. szli w  
żałobnym orszaku panowie Igna-  
cy Wasik i Karol Pożarski.  
— Smutno w tem pochodzie  
— zauważył w pewnym momen-  
cie pan Ignacy.  
— Faktycznie — potwierdził  
pan Karol. — A przecież grunt,  
to humorek.  
— No bo przez humoru po-  
eholera żyć? Ludzie monopol  
ciągną, forsę nawalają, a wszy-  
stko, żeby humorek był.  
— Humor także samo jest  
najlepsze lekarstwo na choroby.  
Na ten przykład siostrze mojej  
wrzód się raz na uźbieniu zro-  
bił i żadnym łasonem nie chciał  
pęknąć. Kobięcina aż pyłowała  
przeszła, bo wrzód jej całe roz-  
mównice zakłócał. Wtedy ja da-  
wać siostruni wesołe kawałki  
zawianiał. Ona w śmiech; a  
wrzód jak nie trząśnie! W ten  
deseń ją od nagłej śmierci oca-  
litem, czyli że humorek rzecz  
praktyczna.

— A mie to się humor jeszcze  
lepiej przydał. W przeszłym  
roku teściowej mojej niewida-  
me kieszkę wyrznięli. Leżała więc  
baba z resztytem żywotem i stę-  
hala, a dochtór mówił: „Nie się-  
kaj pani, zrośnie się brzuchko  
i będzie pani zdrowa”. Tak ja  
od razu w szpitalu portki przy  
teściowej zrucasz i dla uciechy  
wariata odwalam. Opera była,  
powiadam panu! A teściowa w  
śmiech! No i szwy jej się zaraz  
z tego śmiechu na brzuchu roz-  
leżli i baba została się w szpi-  
talu jeszcze na dwa miesiące.

Tak mi się humorek przydał.  
Obaj panowie rozweselili się  
bardzo i poczęli chichotać, czym  
zrazili sobie cały kondukt po-  
grzebowy. Najbardziej obraził  
się brat zmarłego, który też kil-  
koma „fangami” przywołał nie-  
fortunnnych humorystów do po-  
rządku.

×  
Sąd skazał pana Teofila Z. na  
tędzien oresszlu z zawieszeniem.

### Naprzężona sytuacja w Czechosłowacji

BRATISLAWA, PAT. „Słow-  
vak” przynosi wiadomość o roz-  
mowie ks. Hlinki z premierem  
Hodzą, stwierdzając, że rozmo-  
wa ta dotyczyła obecnej situa-  
cji politycznej nie przyniosła je-  
dnak pozytywnych rezultatów.

Ks. Hlinka podkreślił, że jego  
stronictwo nie opuści pod żad-  
nym warunkiem swego dotych-  
czasowego stanowiska i wsta-  
do rządu tylko wtedy, gdy  
staną spełnione jego zasadni-  
cze postulaty, t. j. uznanie o-  
rabności narodu słowackiego i  
przyznanie Słowakom auto-  
niii.

**Wesoły  
kącik**

### Specjalność

— Czym mogę panu służyć? —  
spytałem młodego interesanta,  
który się zgłosił do mnie do redak-  
cji.  
Młodzieniec zamiast odpowie-  
dzi wskazał mi jakiś punkcik na  
przeciwległej ścianie.  
— Widzisz pan tę plamę?  
— Widzę.  
Poruszył wargami, nabral śliny  
i splunął z impetem.  
— Spójrz pan — oświadczył, —  
czy trafione?  
Sprawdziłem. Rzeczywiście tra-  
fił we wskazany punkt.  
— Świetnie pan pluje, — po-  
chwaliłem go.  
Uśmiechnął się z dumą.  
— Na siedem metrów, proszę  
szanownego pana pluje. W każ-  
den jeden punkt trafię...  
— Jak pan posiadał tę sztukę?  
— Trzy lata bezrobotny je-  
stem. Po całych dniach leżałem  
chem do góry i pluje na sufit. Su-  
fit to już u nas taki od tego mo-  
kry, że się w mieszkaniu nad na-  
mi wilgoć zrobiła. Ale zato spe-  
cjalista jestem teraz bez konkure-  
rencji. Jak w styczniu, proszę pa-  
na, matce przez okno igła na po-  
dwórce spadła, to myślił pan, że  
schodziłem, żeby ją podnieść!  
Nie! Zaczęłem, uważasz pan, na  
igłę pluł i tak długo plułem, aż  
ślina, marznąc, utworzyła długi  
sopel aż pod samo okno. I dopiero  
sobie za ten sopel wciągnęłem ig-  
łę do mieszkania. Wygoda, co?  
— Nadzwyczajna.  
— Chciałem właśnie, żeby pan  
coś o tej mojej specjalności nap-  
isał. Dla reklamy. Bo ja mogę ka-  
żdego jednego tej sztuki nauczyć.  
— Sądzi pan, że znajdują się u-  
czniowie?  
— Chyba. Taka sztuka w życiu  
się przydaje. Chcesz pan, na ten  
przykład, z kobietą na ulicy zna-  
jomość zawrzeć. Spluniesz pan  
zdaleka na palto, jakby nigdy nie.  
A potem się podchodzi, że niby  
pani szanowna powalana i trzą-  
wytrzeć. I już się znać.  
Także samo w salonie. Niema  
spluwaczki pod ręką. Jak pan na  
podłogę spluniesz, to powiedzą,  
że cham. A jak na sufit pan plu-  
nie, to się goście uśmieją, i powie-  
dzą, że z pana swój chłopak z ta-  
lentem towarzyskiem i że pan po-  
trafi gości zabawić. I zaraz wszę-  
dzie będą pana prosić.  
Również w kłótni się przydaje.  
Silnemu pan nigdy z bliska w gę-  
bę nie napluje, bo może zdrowo  
zato oporzędzić. A jak pan z sied-  
miu metrów pluć, to pan zaw-  
sze zdąży zwiadć...  
Niech pan szanowny reklamę  
mi zrobi, to się uczniowie znaj-  
dą.



# Junacy dla Państwa i Narodu

## Pracą i ofiarnością podciągają Polskę wzwyż

Z polkrepiającym wzruszeniem czytamy świeżo wydaną broszurkę sprawozdawczą „Junacy dla Państwa i Narodu”. Nazwać ją można wyznacznikiem o sercu obywatela i zmysle społecznym młodzieży polskiej. Świadczy o tym liczba wymownych liczb i słów, ile pięknego wyznać wydać ze siebie potrafi młodzież polska, gdy nią pokierować jak należy.

Ci chłopcy i te dziewczęta, osiągnęli do hufców pracy wśród młodzieży bezrobotnej, uczą się i tak umiejętnie opanowali społecznie, że za wzór służyć może. Nie tylko pełnią pracę obywatelską — ale za siebie dużo nad obywatel. Noszą dobrowolnie otry ze swej ubogiej kieski i z swych młodych mięśni.

„Nie dziękujcie — samiśmy! Byli biedakami i dzielimy się tym, co mamy”. Biedny ratiuje biednego, niedawny głodny — głodnego.

Najpierw człowieka nakarmić trzeba, aby był syty — słuszenie rozumują junacy. Lecz po zaspokojeniu tej pierwszej potrzeby życia, najbardziej przemawia do serc i umysłów młodzieży junackiej obrona Państwa.

Na FON, na FOM, na LOPP złożyła młodzież junacka ogółem 4.156 zł 46 gr. Szczególnie porywają wyobraźnię junacką i pobudzają młodzież do ofiar nowo zdobyte i dorobek polski w dziedzinie techniki i obrony.

Kiedy junacy z 8 batalionu pracy przeczytali w dziennikach, że Polska buduje balon stratosferyczny, rzucili myśl: „zbierać na balon” i wkrótce wręczyli komendantowi zbieranych groszaków junackich na 55 zł. Gdy balon polski wzbię się na 10 tysięcy metrów nad ziemią, będą z zadowoleniem i dumą wspominali sobie, że w tym dziele polskim tkwią i ich ofiarne złotówki.

Trzecim z kolei celem, na który się obracali wdowie groźsze junaciwa, była oświata. Dokończając się w swych batalionach i kompaniach — zrozumieć więc znaczenie oświaty. Pojęli, że to potężne narzędzie człowieka jest prawie tak sa-

mo konieczne, jak chleb powszedni i jak obrona Ojczyzny. Dlatego 1.844 zł 36 gr ofiarowali na cele oświatowe różnym szkołom.

Do gotówki dorzucali hojnie pracę własnych rąk. W godzinach poza pracą obywatelską naprawiali drogi, boiska, sadzili drzewka, kopali rowy odwadniające, stawiali kapliczki, krzyże, niwelowali rynki, porządkowali cmentarze. Ludność żegnała ich z serdeczną wdzięcznością i żalem.

Z tych dokumentów sprawozdawczych tchnie nadzieja i wiara w młode pokolenie polskie. Tak Polskę dźwigać należy, jak dźwiga młodzież junacka. Pracą i ofiarnością.

# Kronika polityczna

P.P.S. WSPÓLPRACUJE Z KLUBEM DEMOKRATYCZNYM

W szeregu miast Polska Partia Socjalistyczna nawiązała współpracę z Klubem Demokratycznym. Ostatnio w Łodzi odbyło się wielkie zgromadzenie P. P. S., Klasowych Związków Zawodowych i Klubu Demokratycznego.

Na zgromadzeniu tym przemówienia wygłosili przedstawiciele P.P.S., Klasowych Związków Zawodowych oraz prezes Klubu Demokratycznego w Łodzi de Więkowski, który w swym przemówieniu oświadczył, że Klub Demokratyczny pragnie wspólnie walczyć z P.P.S. i innymi ugrupowaniami demokratycznymi o demokrację i wolność polską ludową.

## CZY DOJDZIE DO POROZUMIENIA?

W kołach politycznych Warszawy obiegają pogłoski, że pomiędzy Służbą Młodych Obozu Zjednoczenia Narodowego a Związkiem Młodej Wsi odbywają się rozmowy i należy się spodziewać ścisłej współpracy tych dwóch organizacji młodzieżowych.

## N.S.P. PRZECHODZI DO Z.M.P.

Narodowe Stronnictwo Pracy w Warszawie na swym posiedzeniu rozwiązało się i wszyscy członkowie automatycznie wstąpił do Związku Młodej Polski.

# 8 godzin pozowała w wannie i żąda 1.500 dolarów odszkodowania

W ostatnich dniach rozpoczęła się w Los Angeles niezwykły proces, który wytoczyła niejaka miss Ethel Stone pewnej znanej wytwórni filmowej.

Miss Stone, która była zaangażowana w charakterze statystki przy nakręcaniu pewnego filmu, polecono jednego dnia zastąpić aktorkę grającą główną rolę w scenie kąpienia się. Zdjęcia, jak na zł.ś. nie udawały się i miss Stone musiała spędzić 8 godzin w wannie. Ethel Stone nabawiła się nie tylko kataru, ale również przewlekłego, ciężkiego zapalenia migdałów, w wyniku którego straciła niemal całkowicie głos i z trudem może mówić.

Miss Ethel wytoczyła więc sprawę wytwórni filmowej, żądając 1.500 dolarów odszkodowania. Oskarżona wytwórnia oświadczyła, że nie może odpowiedzieć za tego rodzaju nieprze-

widziane wypadki i że jest w ogóle nie do pomyslenia, ażeby można się było przeziębić w wodzie o temperaturze 32 stopni Celsjusza.

Wyrok sądu nie został jeszcze ogłoszony. Prawdopodobnie miss Ethel wygra sprawę, jeśli w międzyczasie nie odzyska głosu, albowiem lekarze uważają, że jest to tylko przejściowa dolegliwość.

Wydane wypadki i że jest w ogóle nie do pomyslenia, ażeby można się było przeziębić w wodzie o temperaturze 32 stopni Celsjusza.

Wyrok sądu nie został jeszcze ogłoszony. Prawdopodobnie miss Ethel wygra sprawę, jeśli w międzyczasie nie odzyska głosu, albowiem lekarze uważają, że jest to tylko przejściowa dolegliwość.

## Walka z desperatką

Przy ul. Szańsca 15, w W-wie walczył nierozumnie z narzuconym swym, Szaryńskim, trzonem się na życie, trafiając się 23-letnia Władysława Dziwisińska. Widząc to matka Szaryńskiego, 52-letnia Franciszka doskoczyła do desperatki, chwyciła ją za rękę i trzymała. W czasie szamotaniny się, desperatka straciła przytomność, powołując poparcie oczu i policzków, po czym omdlała.

Lekarz Pogotowia udzielił pomocy Szaryńskiej i Dziwisińskiej, po czym ostatecznie, w stanie ciężkim przewiózł do szpitala na Czystem.

## ASIEG TERYTORIALNY DZIAŁALNOŚCI CECHÓW

Wobec dożywienia działalności cechu, Związek Izby Rzemieślniczych po uzyskaniu zgody Ministerstwa Przemysłu i Handlu rozesłał do wszystkich izb rzemieślniczych okolic, w których wyjątki, że w zasadzie okręgi działalności cechu rozciągają się na obszar jednego powiatu administracyjnego, niemniej jednak cechy mogą za sobą wojewódzkiej władzy przemysłowej rozciągnąć swą działalność również i na inne powiaty.

Warunkiem rozciągnięcia działalności cechu na inne powiaty jest razna realnie w statucie cechu, iż obejmuje on wszelkie swego rodzaju obszary, w którym ma powstać filia lub delegatura cechu.

W ten sposób cechy, działające obecnie głównie na terenie większych miast, będą mogły tworzyć swoje filie lub delegatury w mniejszych ośrodkach, co ze względu na rozwój organizacji cechowych należy uważać za wysoce pożądane.

# Strajk okupacyjny w Operze trwa nadal i trwać będzie aż do zupełnego zwycięstwa pracowników

Wczoraj podaliśmy, że strajk okupacyjny w Operze w Warszawie został zakończony. Wiadomość tę otrzymaliśmy z miarodajnego źródła na krótko przed oddaniem numeru na maszynę.

W dniu wczorajszym udał się na miejsce tego skandalicznego zatargu współpracownik naszej Redakcji, który ustalił, że Opera jest jednak nadal okupowana przez pokrzywdzonych pracowników.

**AŻ DO ZUPEŁNEGO ZWYCIĘSTWA!**  
— Wczoraj o godz. 2-iej po południu (t. j. w piątek) upłynął

3-dniowy termin, na jaki planowany był początkowo nasz strajk okupacyjny. W tym samym czasie opuściła gmach Opery większa grupa pracowników, udająca się z delegacją do p. prez. Starzyńskiego. Z tych zaś — sądzę — okoliczności wyprowadziły pewne efekty wygodny dla siebie wniosek, że zrezygnowaliśmy z dalszego okupowania Opery — wyjaśnia powody przedostania się do prasy nieprawdziwej wiadomości przewodniczący komitetu strajkowego, p. Kwiatkowski.

— Ale nie ma tak dobrze! — zapewnił naszego współpracownika inny członek komitetu. — Ponieważ do dnia wczorajszego nie otrzymaliśmy znikąd zapewnienia, ani chociażby tylko obietnicy, iż słuszne ze wszech miar nasze żądania zostaną w najbliższych dniach zaspokojone, przeto na odbyłym w tym samym dniu wiecu postanowiliśmy, że okupacja Opery zostanie przedłużona i trwać będzie aż do zupełnego zwycięstwa strajkujących.

— Takie jest nasze niezłomne postanowienie — zapewnia zgodnym chórem cały komitet strajkowy.

## WYTRWAĆ MUSZĄ L. MOGA

— Wytrwamy, bo wytrwać musimy i zresztą... możemy! Społeczeństwo składa nam codziennie niezliczone dowody sympatii i solidarności... Pan pozwoli że mą, to poprę dowodami te słowa — mówi z kolei kierownik aprowizacyjny, p. Lewandowski.

Po parominutowym krążeniu po labiryncie sal, przedsióneków i mrocznych zakamarków — współpracownik naszej Redakcji znalazł się w pomieszczeniu, które przed strajkiem było gar-

derobą męską, teraz zaś zamienione zostało na skład prowiantów.

— O, proszę pana — wskazuje ręką jakąś dużą paczkę p. Lewandowski. — Wie pan co zawiera ta paka? Papierosy! Tyśiące papierosów, których brak najbardziej odczuwali strajkujący mężczyźni, a które przysłała nam przed pół godziną jedna z firm warszawskich.

Inne firmy, sympatyzujące ze strajkującymi, dostarczyły nieczuśliwcom na niedzielę: dużą beczkę masła, kilka skrzynek jaj, sterylizowane kiełbasy, kiszek, pieczywa i t.p. Najobficiej jednak zaopatrzona jest „składnica” strajkujących — we wszelkiego rodzaju słodycze, a więc:

bułeczki, ciastka, paczki, czekoladki, cukierki i w ogóle wszystko, czego tylko... dusza pani zapragnąć może.

— Gdyby nie to nieznośne męczące spanie na gołych nieomal deskach podłogi, jak również myśl o głodujących rodzinach, to — prawdę mówiąc — mielibyśmy się tu lepiej, niż w domu... w czasie normalnej pracy!...

Naprawdę czas już wielki skończyć z tym skandalem, wystawiającym zgola niepoehobne świadectwo kultury Polski, czas już wielki wypłacić zaległe ciężko zapracowane gaże pracowników Opery!

Operę przeżyć powinno Państwo i zlikwidować za'arg!

## Ugodzony odłamkami żelaza chłopiec odniósł szereg ciężkich obrażeń

Z balkonu mieszkania Izaaka Halbersztajna (Warszawa), z wysokości 2-go piętra spadło kilka ciężkich sztab i kawałów żelaza. Dwa z ciężkich odłamków ugodziły w głowę i ramię

przechodzącego 12-letniego Elieza Ożara (Stawki 65).

Wezwane pogotowie przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala. Przeciwno lekkomyślnemu Halbersztajnowi sporządzono protokół.

## Likwidacja jaskini hazardu

Nocy ubiegłej funkcjonariusze policji wkroczyli z naważką do mieszkania Gili Piechockiej przy ul. Nowolipski 56, w Warszawie, gdzie mieściła się doskonale zakonserwowana jaskinia gry.

W chwili wkroczenia policji, w lokalu znajdowało się 12 osób, które z niewinnymi minami siedziały przy herbatce z ciastkami.

Zarządzona rewizja ujawniła ukryty w łazience w wannie wielki tobiół, owinęty w zielone sznuro. W tobiele znalaziono ruletę, kilkadziesiąt tonów, grubi i t. p.

Pomyślowy właściciel łazienki gry usnął się w ten sposób, że stał się

krywał najpierw obrusem białym, następnie kładł sulno zielone, na którym ustawiał ruletę.

Na drugim stole stały przygotowane szklanki z herbatą i ciastkami. Na wypadek alarmu, błyskawicznie podnoszono zielone sukno razem z ruletą, sztonem, ukrywano je w łazience, a gracze chwytali za szklanki i ciasta, pozorując w ten sposób niewinne rebranie towarzyskie.

Wszystkich graczy po wyciepieniu wania zwolniono. Właścicielka lokala i właściciel domu gr. Herman Lewandowski będą poddani do odpowiedzialności karnej.

Lokal zamknięto.

## Strajk osadników polskich przeciw drakichim przepisom

RIO DE JANEIRO. Osadnicy polscy w okolicach miasta Cruz Machado w stanie Parana ogłosili strajk rolny, postanawiając nie zaopatrywać miasta w żywność.

Strajk ten jest wyrazem protestu przeciwko dekretowi rządu stanowego, który nie pozwala na otwarcie szkół, jeżeli kierownikiem szkoły nie jest uro-

dzony obywatel brazylijski. Następstwem tego dekretu jest u nieruchomienie większości szkół polskich w okręgu Cruz Machado.

Spontaniczny strajk protestacyjny osadników polskich sprawił, że miasto Cruz Machado znalazło się pewnego dnia bez produktów wiejskich i dowiódł, jak silny i zwarty jest żywioł polski w tym okręgu.

## Nasz reporter donosi:

### SAMOBÓJSTWO WŁAŚCIELA PRALNI

Przy ul. Furmankiej 6, w W-wie (w suterenie), na sznurze do wieszania bielizny, powiesił się właściciel pralni w tymże domu, 55 letni Jakub Kli maszowski. Gdy domownicy, poszukując właściciela pralni weszli do sutereny, znaleźli go wiszącego. Mimo natychmiastowego ratunku, lekarz Pofotowia stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa — nieporozumienia rodzinne. Zwłoki powieszono do prokuratora.

### WŁAŚCICIEL DOMU OSKARŻONY O PRYWŁASZCZENIE KAUCJI DOZORCY

Do władz prokuratorskich wpłynęła sensacyjna skarga przeciwko właścicielowi domu przy ul. Kazimierzow skiej 77, w Warszawie Rosenbaumowi (Nowiniarska 16).

W skardze tej, dozorca Stanisław Kamberski domaga się zwrotu 4000 złotych, które miał sobie przywłaszczyć Rosenbaum.

Policja prowadzi dochodzenie.



# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia wyjechała po chorobie na wieś. Pani Sawicka przejechała po swoim mężu fabrykę w Warszawie, a pewnego dnia otrzymała list od pani Zawistowskiej, zawiadamiający ją o pobycie jej męża w Lublinie. Sawicka pokazała ten list swemu kochankowi, pułkownikowi, który postanowił przekazać go Iwanowowi. Ale wnet pożałowała swego czynu — przecież posyła w ten sposób swego męża na szubienicę!

Gdy pułkownik wrócił z łazienki, powiedziała mu:

— Wiesz, Aliosza, namyślałam się... Ta cała historia, którą opowiada w tym liście moja kuzynka, jest zupełnie nieprawdopodobna...

— Czemu to nieprawdopodobna? — spojrzał na nią podejrzliwym okiem.

— Wiesz, co ci powiem... Ta moja kuzynka jest trochę tego... Pomyłona... Ma bujną fantazję; poza tym ma sadystyczne skłonności i lubi drażnić ludzi. Nie wierzę, by mój mąż był na tyle głupi i wyjechał ze swą kochanką do mej kuzynki. Przecież rozumiał, że ona mi od razu o tym doniesie...

— Ale tymczasem powinniśmy o wszystkim donieść policji. Jeszcze w tym tygodniu mam spotkać się z pułkownikiem Iwanowem, to mu oddam ten list...

— Nie, Aliosza, wydaje mi się, że będzie lepiej jeśli sama wyjadę do Lublina, a jeśli okaże się, że moja kuzynka pisała prawdę, wtedy natychmiast...

— Daj spokój — przerwał jej słowa. — Jeśli się tam naprawdę ukryli i zobaczą cię, uciekną, nim się zdążyś obejrzeć. Nie, to jest nie mądre.

Pani Sawicka była chwilę mocno zakłopotana, nie wiedziała sama, jak się teraz wykręcić. W końcu powiedziała:

— Niech tak będzie. A kiedy spotkasz się z Iwanowem?

— W końcu tygodnia: w czwartek — piątek. Spotykamy się od czasu do czasu w „Renesansie”...

— Dobrze, tymczasem zachowam list...

Liczyła na to, że o wszystkim zapomni... Albo po tem sama powie, że list zagubiła. Miała zamiar wyjechać sama do Lublina i tam wszystko tak urządzić, by aresztowano tylko tę kochankę, a mąż miał by możliwość uciec.

Ale jej kochanek, pułkownik, uparł się.

— Wiesz — powiedział — do piątku może być za późno. Sądzę, że trzeba jeszcze dzisiaj udać się do ochrany, zanieść ten list, póki ta banda nie zwiędnie nam. Przecież to są niebezpieczni terroryści. Ła-

dnego też męża sobie wybrałaś; żeś go też wcześniej nie puściła kantem... Niebezpieczny buntownik...

Jeszcze dzień temu gotowa była mścić się na swym mężu. Ale nadeszła chwila wykonania tej zemsty i gdy miała okazję wykonać swe plany, załamała się. Po prostu przestraszyła się swych dotychczasowych zamiarów. Cóż się to z nią stało? Czemu pokazała swemu kochankowi ten list?

Nie czuje przecież do niego absolutnie nic; mieszka z nim tylko dlatego, że jest rozgoryczona, dlatego, że nie ma innej rady i dlatego, że jest... kobieta. Nieraz miała chętkę wyrzucić tego pijusa z mieszkania. Nie raz czuła do niego wstręt, nawet wtedy, gdy spoczywał w jej ramionach. A jednak przyzwyczaiła się do niego...

Ach, gdyby jej mąż przybył! Gdyby przyszedł i powiedział: Cesium, rzuciem tamta, chodź, wróćmy do siebie! — nie namyślałaby się ani chwili, natychmiast wróciłaby do niego.

A teraz ma wydać go w ręce policji? O, co to, to nie!

Wpadła na pomysł.

— Wiesz, udam się do cyrkułu (komisariat policji) i tam oddam list komisarzowi. Znam go dobrze. Po co od razu do pułkownika Iwanowa? Powiedziałam ci już kochanie, jestem przekonana, że wszystko to bujda. Byłoby przykro, gdyby pułkownik Iwanow miał po tym do nas żal o to, żeśmy mu głowę zawrócili niepotrzebnie. Lepiej będzie, jeśli się do tego nie wtrącis, a ja sama załatwię...

— Mam do ciebie zaufanie, ale pamiętaj Cesium, że to chodzi o niebezpieczną osobkę...

— Gdybym chociaż była pewna, że moja kuzynka pisze prawdę, kazałabym ci pomóc o tym z pułkownikiem Iwanowem. Ale nie wypada po prostu wprowadzać policję w błąd...

Pułkownik spoglądał na nią nieco podejrzliwie, ale wobec tego, że był jeszcze przed śniadaniem i umysł jego był zaprzęgnięty głodem, nic więcej nie mówił, tylko kazał podać sobie jedzenie.

Pani Sawicka zaczęła właśnie ubierać się.

— Dokąd idziesz, Cesium?

— Do komisariatu policji, do pana komisarza.

— Aha, dobrze.

— Opowiem mu o wszystkim zupełnie szczerze.

Znam go od dawna i dobrze. Zapewne porozumie

się sam z ochraną, ale to mnie już nie obchodzi. Ja swoje wypełnię.

— No, dobrze. Ale Cesium! nie zapomnij i kup mi flaszkę koniaku Sustera, wypilem już dziś ostatni kieliszek.

Szła tam i z powrotem Marszałkowską i rozmyślała o tym, jak się zemścić na tej przeklętej terroryście, ale tak, by jej mąż nic na tym nie stracił.

Należałoby tak wszystko urządzić, by mąż nie nie ucierpiał. Trzeba przekonać policję, że jej mąż został uszukany, że jest również ofiarą swej łatwości. Gdyby tę przeklętą terrorystkę osadzono w więzieniu, mąż jej wróciłby do niej na pewno...

Pani Sawicka spacerowała nerwowo przeszło pół godziny. Po tym wróciła do siebie do mieszkania.

Pułkownik stał już w swym płaszczu w przedpokoju, gotowy do odejścia. Spotkała go w przedpokoju.

— No — zapytał — załatwiłaś?

— Tak, oddałam komisarzowi ten list. Powiedział, że jeszcze dzisiaj porozumie się z ochraną. Ale obiecał mi, że nie wspomni mego imienia. Powie tylko, że przypadkowo dowiedział się o tym, że ta niebezpieczna terrorystka jest w Lublinie. Zrozum, nie chce, by mój były mąż dowiedział się, że ja go wyspałam.

Twarz pułkownika zachmurzyła się.

— Więc co z tego, żeś ty go zasypała? Przede wszystkim, to jest buntownik, a po wtóre, był wobec ciebie bezlitosny, jakież możesz więc mieć teraz skrupuły?

— Co ty mówisz o skrupułach! — uśmiechnęła się. — Kto się nad nim lituje? Ale zawsze lepiej, wobec opinii publicznej, jeśli nie będą wiedzieć o tym, że ja go zasypałam. Zresztą, moja kuzynka prosi mnie, bym to załatwiła dyskretnie!

— Daj spokój. Policja i tak nigdy nie podaje nazwisk swoich informatorów; strzeże ich, jak białma w oku!

Pani Sawicka zdziwiła się bardzo.

— Ach, tak, widzisz. O tym wcale nie wiedziałam. Zresztą, to nie jest już ważne. Przekazałam list policji, a reszta już mnie nie obchodzi...

— Bądź zdrowa — o szóstej będę na obiedzie.

Pułkownik wyszedł.

Po upływie prawie tygodnia spotkał się w „Renesansie” z pułkownikiem Iwanowem.

Było to o pierwszej po północy. W wielkiej sali restauracji było szumnie i tłoczno. Orkiestra grała pięknego walca.

(Dalszy ciąg jutro)

## Jutro dalszy ciąg powieści „MŚCICIEL”

### Tajemnice szpiegostwa

## W sidłach szantażu

### Sensacyjna afera pułkownika Redia

„Czaray Gabinet” istniejący przy głównym urzędzie pocztowym we Wiedniu, przejął dwa listy przyelane na poste restante, w których znajdowało się 1400 koron. Wydelegowano więc na pocztę dwóch agentów, aby ujeli tajemniczego adresata, gdy zgłosi się po listy.

Przez kilka chwil agenci stali jak wryci. Brzęczenie dzwonka oszołomiło ich. Nie przypuszczali bowiem, że adresat zgłosi się po listy o tej porze, na pięć minut przed zamknięciem urzędu. Może urzędnik zrobił kawal, lub może nieostrożnie dotknął dzwonka?

Przez chwilę agenci spoglądali na siebie bezradnie. Dzwonek zaś w dalszym ciągu natrącał dzwonił. Wynikało z tego, że nie była to pomyłka, ani żart. Agenci wybiegli więc ze swej kryjówki i pobiegli w stronę okienka, przy którym wydawano listy, przychodzące na poste restante.

Nikogo jednak nie było przed okienkiem.

— Gdzie panowie byli? Przecież nie zdejmowałem nogi z dzwonka — gniewał się urzędnik. — Nie mogłem go długo zatrzymywać, polapałby się bowiem o co idzie i uciekłyby.

— Ale do wszystkich diabłów, gdzie on się podział? — krzyknęli jednocześnie obaj agenci, okrywając się zimnym potem.

— Czy ja ponoszę winę za to, że panowie jesteście niedoradkami? — odparł zniecierpliwiony urzędnik. — Adresat wziął listy i odszedł. Nie mogłem go przecież długo zatrzymywać.

Zatroskani agenci nie słyszeli już ostatnich słów urzędnika. Zdawali sobie sprawę, że obecnie nie wolno tracić ani jednej chwili, że należy rzucić się w pościg za tajemniczym adresatem, może uda się go jeszcze ująć. Z pewnością znajdował się jeszcze w pobliżu urzędu pocztowego.

— Jak on wyglądał? — zapytał urzędnika jeden z agentów.

— Wysoki, tegi mężczyzna w jasnym ubraniu.

Agenci z błyskawiczną szybkością wybiegli na ulicę. Rozjeżdżali się na wszystkie strony i w odległości pięćdziesięciu kroków od siebie zauważyli wysokiego, tegiego mężczyznę w jasnym ubraniu.

Agenci puścili się biegiem w tym kierunku. Ale gdy tylko przyspieszyli kroku, nieznanemu wsiadł w taksówkę, która szybko ruszyła z miejsca.

— A, do diaska, — zawołał jeden z agentów — nie zauważyłem nawet numeru auta.

— Ja zauważyłem Nr 5867.

Ale co z tego będziemy mieli za-

korzyść? Sprawa jest przegrana — oświadczył drugi agent głosem pełnym rozpacz. — Ptaszek wymknął się nam spod ręki.

Na domiar wszystkiego w pobliżu nie było drugiej taksówki, którą mogliby ścigać tajemniczego odbiorcę listów. A znajomość numeru auta, w którym on odjechał, nie dawała im żadnej korzyści. Co by z tego mieli, gdyby po długich poszukiwaniach znaleźli auto? Co by im mógł powiedzieć szofer? Tajemniczy pasażer był chyba na tyle ostrożny, że podał szoferowi zmyślony adres.

— Wiesz, co robią tego rodzaju goście? — odezwał się jeden z agentów. — Kaza się wieść pod pierwszy lepszy adres, jaki wpada im na myśl. Następnie wysiadają, przechodzą kilka ulic i wsiadają do drugiej taksówki. Nie ma więc potrzeby szukać szofera, albowiem to nam nic nie da.

— Co więc należy robić?

— Paskudna sprawa, brzydko wpadliśmy.

— Co powiemy staremu? Trzeba coś wymyślić.

— Nic nie wpada mi na myśl. Obawiam się, że jutro wyleciemy z osady.

— Zupełnie zapominasz o surowej karze. Za tę historię powędrujemy jeszcze do więzienia.

— A to ci głupi pocztowiec! Nie mógł dłużej zatrzymać tego jegomościa.

— Właściwie całą winę ponosi urzędnik pocztowy — wtrącił drugi agent — gdyby jeszcze przez kilka chwil zatrzymał tego jegomościa, wszystko poszłoby jak z płatka. Może za-

meldować, że urzędnik uczynił to umyślnie, rozumiesz?

— Możesz meldować, co chcesz, ale co z tego wyniknie? — przerwał mu kolega. — Nikt nam nie uwierzy i pójdziemy za kratę.

Zrozpaczeni agenci kręcili się po ulicach, rozglądając się na wszystkie strony. Przypadek mógł chcieć, że pokaże się auto, w którym odjechał nieznajomy, że może spotkają tego tajemniczego jegomościa we własnej osobie. Może przecież stać się taki cud!

Jak tonacy chwytają się brzołtu, tak obaj agenci uchwycili się tej myśli. Rozglądali się więc na wszystkie strony, przyglądali się każdemu przejeżdżającemu autu i zaglądali do przejeżdżających dorożek.

— Spójrz na to auto! — zawołał nagle jeden z agentów.

— Rzeczywiście, numer 5867 — potwierdził drugi.

Taksówka była wolna i jechała powoli. Obaj agenci wyciągnęli rewolwery i dobiegli do auta i krzyknęli:

— Stać! Zatrzymać auto!

Przerazony szofer wykonał rozkaz, a agenci, sprawdzwszy, że taksówka jest pusta, oświadczyli:

— Jesteśmy z tajnej policji. Gdzie pan odwiózł pasażera, który przed dwudziestoma minutami wsiadł do auta w pobliżu głównej poczty?

— Do restauracji „Kaiserhof” — odparł szofer.

— Niech pan zawieź nas do „Kaiserhofu” — rozkazali agenci, wsiadając do auta.

W czasie jazdy agentom wpadło na myśl, że należałoby przysłać taksówkę. Może tajemni-

czy pasażer zostawił w niej coś, może pozostawił po sobie jakieś ślady, zdarzają się przecież tego rodzaju wypadki.

Agenci przeszukali auto i znaleźli szary płócienny futerał do szczyrorka.

— To może nam się przydać — zauważył jeden z agentów.

Po dziesięciu minutach agenci znaleźli się przed restauracją „Kaiserhof” i wraz z szoferem weszli do lokalu. Szukali przy wszystkich stolikach, lecz tajemniczego mężczyzny nie znaleźli. Zawołali więc kelnera i zapytali:

— Czy nie było tu wysokiego tegiego pana w jasnym ubraniu?

— Był, ale zaraz wyszedł. Wypił tylko szklankę lemoniady.

Rozgoryczeni agenci opuścili restaurację i podeszli do najbliższej stacji samochodowej, w nadziei, że jegomość po opuszczeniu lokalu udał się na najbliższą stację i odjechał taksówką. Istniała możliwość, że czegoś tam się dowiedzą, że wpadną na jakiś trop.

Na stacji agenci dowiedzieli się, że „wysoki, tegi pan w jasnym ubraniu” przed chwilą odjechał taksówką.

— W jakim kierunku pojechał? Może panowie słyszeli przypadkiem, jaki podał adres? — zapytali agenci.

— Nie, nie słyszeliśmy — odparł szofer — ale znajduje się tu ktoś, kto chyba panów do kładnie poinformuje. Jest to stary nosiwoda Backpfeif, który czyści karoserie aut i otwiera pasażerom drzwi. Stale utaja „dyżuruje”. Oto i on!

(Dalszy ciąg jutro)







# Syn pastora - królem żebraków

## Pozostawił olbrzymi majątek, którym obecnie podzielili się spadkobiercy

W bankach angielskich znajdują się wielkie sumy pieniężne, których posiadaczy nie można odnaleźć i którymi banki ze względów formalnych nie mogą rozporządzać. W tych dniach przybył z Ameryki do Londynu niejaki John Carew, aby odebrać pieniądze złożone w Banku Anglii przez jego przodków.

Po sprawdzeniu dokumentów Carewa wyszukano konto jego krawnego. Pieniądze te zostały złożone w banku przed 150 laty przez niejakiego Bampfylda Carewa, który wówczas grał ciekawą rolę w Londynie. O roli tej swego przodka John Carew prawdopodobnie nie miał pojęcia. Przypadkowo wpadł mu do ręki list dziadka, w którym ten dawał do zrozumienia swym krewnym, że prawdopodobnie jeden z członków rodziny posiadał kiedyś konto w Banku Anglii. John Carew za interesował się więc tą sprawą, udał się do Londynu i w tych dniach wyplacono mu pieniądze.

Przez potowanie akt bankowych z notatkami policyjnymi z owych czasów ustalono, że Bampfyld Carew był królem żebraków angielskich i że kierował gildiami żebrackimi na terenie prawie całej Anglii. Był on synem pastora Teodora Carewa, który był rektorem jednej z uczelni angielskich i cieszył się poważnym poważaniem. Jego dumą był zdolny i inteligentny syn, Bampfyld, ale z czasem synalek stał się parzywą owcą pobożnej rodziny. Mając 16 lat uciekł z domu rodzinnego i przyłączył się do bandy Cyganów.

Carew stał się z czasem pierwszym królem żebraków, który zorganizował „przedsiębiorstwo” na szeroka skalę i prowadził je w sposób niezwykle wyrefinowany. Gdy gdzieś wydarzyła się katastrofa okrętowa, lub wybuchł pożar, Carew natychmiast przybywał na miejsce wypadku, zbierał wszystkie niezbędne informacje oraz dokładał personalia poszkodowanych i rozsyłał armię swych żebraków po kraju, polecając im udawać poszkodowanych i w ten sposób budzić współczucie bliźnich.

Król żebraków zabierał się do dzieła bardzo systematycznie. Gdy okazywał zainteresowanie dla nowej gałęzi swego „zawodu”, prawie że naukowo studiował wszystkie szczegóły tej gałęzi. Zanim na przykład wykwalifikował się w wypadkach okrętowych odbył dłuższą podróż morską, aby poznać wszystkie wyrażenia morskie i

fachowo pouczyć swych żebraków.

Gdy czasem i Carewa łapano na gorącym uczynku i przekazywano władzom sądowym, wówczas powoływał się na swego ojca. Dwa razy miał szczęście zniknąć się z sędziami, którzy byli jego kolegami szkolnymi. Uniewinniano go więc i przez pewien czas nie słyszano o nim,

aż w końcu zabierał się znowu do pracy.

W owym czasie szukano marynarzy do brytyjskiej floty, urządzało oblawy na drogach i podejrzanych osobników siłą brano na pokład okrętu. Podobny los spotkał Carewa. Wówczas szpilka ukłuł sobie twarz, zadrasnął się posypał solą i już następnego dnia twarz pokryła

się podejrzany wrzodami. Po biegu wówczas do kapitana, oświadczył, że ma ospę i wysadzono go na ląd.

Po tej przygodzie Carew doszedł do przekonania, że będzie lepiej, gdy na stare lata porzuci zawód żebraka i rozearzy się w Londynie za jakąś spokojniejszą pracę. Poza tym dziewczyna, z dobrego domu, z którą się

ożenił w tajemnicy wydała na świat dziecko. Dla dobra córki Carew porzucił żebranię i poświęcił się spekulacjom w dziedzinie loterii zdobywając tym wielkie mienie. Gdy umarł, wiele poważnych osobistości Anglii szło za jego trumną. Pod wpływem jego wielkiego mienia, wspomniano bowiem, że był niegdyś królem żebraków.

# Ślepiec uratował od śmierci przemysłowca

## Niezwykły wypadek na ulicach Paryża

Jeszcze nigdy dwaj ludzie, którzy uratowali życie ludzkie, nie wywołali tak wielkiego poruszenia francuskiej opinii publicznej, jak ślepy paryski nauczyciel Bollard i paryżanin Leflaure.

Pewnego dnia Bollard stanął na rogu ulicy i czekał, aby ktoś go przeprowadził przez jezdnię. W tej samej chwili usłyszał zgrzyt hamulców i rozpaczliwy krzyk mężczyzny. Nie zastanawiając się ani chwili, ślepiec skoczył naprzód i wyciągnął rękę przed siebie. Ręką natknął się na ciało ludzkie, ujął je i po ciągnął do siebie. Gdyby ślepiec nie pośpieszył z pomocą nieostrożnemu przechodniowi, ten dawno by stracił życie.

Uratowanym był amerykański przedsiębiorca okrętowy, William Winslow. Jego zdumienie nie miało granic, gdy dowiedział się, że życie uratował mu ślepiec, który idąc za instynktem i wyrobionym słuchem rzucił mu się na pomoc.

Już następnego dnia Amerykanin kupił dla Bollarda dom i wszystkie niezbędne urządzenia, potrzebne do założenia szkoły dla ślepców. Dzięki temu Bollard znalazł skromną, ale pewną egzystencję. Amerykanin poza tym naklonił Bollarda, aby latem odwiedził największych okulistów świata, by ci stwierdzili, czy nie można mu przywrócić wzroku.

Niemniej niezwykle jest wypadek bezrobotnego od lat inżyniera, Juliana Leflaure. Zrozpaczony brakiem pracy, postanowił odebrać sobie życie. Przed urzeczywistnieniem tego zamiaru, chciał jeszcze raz spędzić kilka dni na Riwierze, którą lubił nad wszystko i gdzie spędzał urlop w tych szczęśliwych czasach, gdy miał pracę. Nie mając pieniędzy na podróż, wędrował na piechotę i po kilku tygodniach przybył do Nicei. Przez cały dzień siedział na

ławce, skąd rozspierał się widok na morze, wieczorem zaś wszedł do wody. Nie umiał pływać, powinien był więc się zanurzyć w jakimś głębszym miejscu i od razu poszedłby na dno. Nagle usłyszał dolatujące z morza krzyki. Wbiegł z powrotem na ląd, wszedł do łodzi i dopłynął do wywróconej łodzi, której kurczowo trzymała się młoda dziewczyna.

Gdy Leflaure przywiózł dziewczynę na brzeg, oświadczyła

mu, że jest córką przemysłowca Charlety, właściciela kilku kopalni węgla i zaprowadziła go do ojca. Przemysłowiec dowiedziawszy się o jego losie, zaangażował go w charakterze inżyniera, a już po tygodniu Leflaure wprawił go w zdumienie dwiema wiadomościami.

Przed wszystkim zakomunikował mu, że wynalazł metodę zastosoowania pyłu węglowego, która uprości brykietowanie i przyniesie nowe dochody, a po

za tym oświadczył, że zaręczył się z córką przemysłowca.

Charlety nie miał nic przeciwko temu związkowi i w najbliższych dniach odbędzie się ślub panny Charlety z inżynierem. Panna Charlety oświadczyła reporterom, że od pierwszej chwili była przekonana, że Leflaure kocha ją, ale ponieważ nie miał odwagi oświadczyć się jej, nie pozostało więc jej nic innego, jak to uczynić za niego i on zgodził się zostać jej mężem.

# Zbrodniarze - piraci

## wycinają w pleń załogi statków i pasażerów

Prawie nie chce się wierzyć, że w 20 wieku istnieją piraci, prawdziwi piraci, którzy napadają na statki, wycinają w pleń załogę, ograbiają pasażerów i porywają kobiety. Jednakże piraci istnieją w Chinach i przy tym tak poważnie dają się we znaki ludności, że w ostatnich latach statki europejskie wyruszające na wody chińskie przed opuszczeniem Honk-Kongu brały na pokład kilka oddziałów żołnierzy z Ligi do walki z piractwem.

Piraci zaś grasowali prawie że bezkarne. Ich kryjówki znajdowały się na terytorium chińskim, na które Europejczycy nie mają dostępu, a rząd chiński nie chciał, czy nie miał odwagi wypowiedzieć im otwartej wojny.

Wśród ludności chińskiej piraci, oczywiście ci najwybitniejsi, cieszą się wielką popularnością i są otoczeni nimbem legendy. Chińczycy godzinami mogą opowiadać o swych wielkich piratach i ich wyczynach, jak na przykład o Li Changu, który był niezwykle niebezpiecznym rabusiem, a przy tym szlachetnym człowiekiem, rozdzielającym większość zdobytego łupu

wśród biednych, albo Bag-Chou, który terroryzował miasto Macao i który sam stawiał czoła 12 przeciwnikom i po zacieklej walce położył ich trupem, pomimo że sam został ciężko ranny na początku walki. Lecz z wszystkich tych opowieści najbardziej romantyczna jest ta, która dotyczy królowej piratów, Lai Che San.

Kobieta ta dowodziła prawdziwą flotą, która składała się z 15 łodzi chińskich uzbrojonych w karabiny maszynowe. Flota ta odznaczała się niezwykłą szybkością działania. Gdy tylko gdzieś na horyzoncie pojawił się statek z „grubymi rybami” Lai Che San przybywała pierwsza na miejsce i zabierała się do „pracy”.

Kobieta ta pochodziła z „dobrych” rodziny, posiadającej tradycje pirackie. Ojciec Lai Che San był również słynnym piratem, siejącym postrach na wodach między Macao a Szanghaem. Lai Che San odziedziczyła po ojcu tylko 6 łodzi i znaczną ilość karabinów, dzięki jednak energii i obrotności zdołała zdobyć jeszcze 9 łodzi i uzbroić swą flotę według wymogów współczesnej techniki wojennej. Lai Che San, kobieta 40-letnia, wyszła za mąż dopiero niedawno — jej mąż został powieszony przez Anglików — mimo to posiada ona kilkoro dzieci, spośród których ubóstwa swego najstarszego synka, 9-letniego chłopca, który ma być jej spadkobiercą. Opowiadają, że chłopiec ten doskonale obchodzi się

z bronią i że matka zabiera go już na drobniejsze „wycieczki”, choć aby nabrał wprawy w za wodzie pirackim.

Opowiadają o królowej piratów, że jest ona niezwykle śmiała i okrutna. Podobno miała ona kazać poderżnąć gardła swym zakładnikom tylko dlatego, aby zaoszczędzić kilku naboju.

Ostatnio Japończycy zatopili kilka łodzi chińskich na Żółtej Rzecz. Były to łodzie pirackie, które stawały zacięty opór przeważającej sile przeciwnika. Wśród piratów znajdowała się kobieta, która dowodziła sześcioma łodziami. Stąd w Chinach wyróżnia się wniosek, że łodzie te należały do Lai Che San i że ona zgineła wraz z całą załogą. Czy wersja ta odpowiada prawdzie na razie nie wiadomo.

## Wielka obława policyjna w Warszawie

Policyja stołeczna dokonała nocą wczorajszej ogromnej obławy na miły społeczne, gnieżdzące się w rotynych melnach, na terenach prezydentury miasta. Wszystkich zatrzymanych przewożono samochodami do komisariatów, a następnie do urzędu śledczego, gdzie trwało badanie i identyfikowanie podejrzanych. Wśród schwytanych znalazło się cały szereg osób poszukiwanych oddawna już przez władze Został oni przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Pomiędzy zatrzymanymi znalezione także wielu włóczęgów i żebraków. Został oni przesłani do domów zarobkowych.

## Za kradzież na zabawie sąd skazał ją na grzywnę i zakazem uczęszczania na zabawy taneczne w ciągu dwóch lat

Mrs. Kathleen Mortimer ze Swindon (Anglia) została przyłapaną na kradzieży podczas zabawy tanecznej. Stanęła przed sądem. Sąd skazał ją na zapłacenie grzywny w wysokości 4 funtów i. zakazał uczęszczania na zabawy taneczne w ciągu dwóch lat. Zrobiła-

by pani lepiej — orzekł sędzia — zajmując się dziećmi i gospodarstwem domowym a nie biegać po „ańcówkach”. Osobliwy wyrok zasnułi bardzo Mrs. Mortimer, gdyż przetrwanie nie zabawa sądowego groziłoby jej dużą karą pieniężną i aresztem

# 50 - lecie papierosa

## będzie uroczyste obchodzone w Anglii

W Anglii uchwalono w tych dniach obchodzić uroczystie 50-lecie papierosa, które przypada na rok 1838. Papierosy do stały się bowiem do Anglii dopiero w roku 1838. Sprowadził je żołnierz walczący pod Sudanem.

Do czasu sprowadzenia do Anglii papierosów korzystano tam tylko z fajek. Gdy Napoleon ogłosił blokadę Anglii, jego minister spraw wewnętrznych, Fouché polecił aresztować tych wszystkich, którzy kurzyli fajkę, ponieważ uważano to za demontację na rzecz Anglii i za zdradę stanu.

Jeszcze w roku 1907 podczas gdy papieros zdobył już konty-

nent europejski, dwie trzecie wszystkich palaczy brytyjskich korzystało z fajki.

Obecnie sprawa przedstawia się całkowicie inaczej. Obecnie Anglia zużywa rocznie 150 milionów funtów tytoniu, z których produkuje się 43 miliardy papierosów. Obliczono, że gdyby te wszystkie papierosy ułożone szeregiem mogłoby być 8 razy opasać ziemię, ponieważ długość tego „łańcucha” papierosowego wynosiłaby 2 miliony mil. Olbrzymia ta ilość papierosów mogłaby być pokryta powierzchnią 10 razy większą od Londynu. Ważyłoby zaś one więcej niż olbrzymi statek transoceaniczny „Queen Mary”.

Do kas skarbowych z podatku pobieranego od wywórców papierosów wpływa rocznie około półtora miliarda złotych. Po nad 100.000 osób jest zatrudnionych w produkcji papierosów. Przy tym nie bierze się wcale pod uwagę niezliczonej ilości osób, które trudnią się ich sprzedażą. Do największych bogaczy angielskich zaliczają się ci, którzy zdobyli mienie na produkcji papierosów.

Obecnie producenci papierosów zamierzają uroczystie obchodzić 50-lecie papierosa i zamierzają zaprosić na uroczystość tych wszystkich, którzy czernią dochody ze światowego handlu tytoniem



Z. KAMINSKA

# Dziewczyna do wszystkiego

Wzruszające dzieje pięknej dziewczyny  
na wielkomiejskim bruku

Frania Snopkówna, córka małego gospodarza, przyjechała do Warszawy na służbę. Siedemnastoletnia, niedoświadczona dziewczyna nie pobierała zrazu nawet wynagrodzenia za pracę, bo „nie umiała”.  
W lecie, kiedy jej państwo wyjechali, zaprzyjaźniła się z pracownicą domową. Z nią i jej dwoma znajomymi, których jeden był szoferem, udała się na wycieczkę nad morze. Frania została w pewnej chwili sama na samolocie, który zagroził jej że zostawi ją pod Warszawą, będzie mu się opierała.

Naokoło człowieka ani na lekarstwo. Prosić się nie zdoła. Krzyknąć się bałam, bo powie-

— Krzyknij tylko, to cię tak... — i zamierzył na mnie.

A wyglądał strasznie. Gorąco było, spocił się, włosy mu się pozlepiły, twarz była czerwona, jakby ją kto ukropem zlał; oczy wlepił we mnie takie straszne, że pomyślałam:

— Jeszcze mnie tu zarżnie!

Chciałam się bronić, szamotałam się z nim, ale byłam taka silna. Nawet przez te parę miesięcy nie mogłam nabrać siły po tylu latach głodowania na wsi, kiedy człowiek nawet raz na miesiąc widział kawałek mięsa, tylko opychał się samymi ziemniakami. Z kartofli siły człowiekowi nie brywa, tylko żołądek można zapchać.

Ze strachu i z bólu byłam napół przytomna. potem to było mi wszystko jedno.

Kiedy mnie puścił, zerwałam się i uciekałam. miał się głośno.

Dokąd mogłam uciekać?.. Stanął za samochodem i rozplakałam się. Zośki i jej kawalerka ciągnęły było.

Podszedł do mnie, uśmiechał się zadowolony.

— Żeby tak Franię galantem ubrać, byłaby panie rzeczy — powiedział.

Odwrociłam się, bo mi krew ze wstydu uderzyła do głowy.

— No, no! Nic się takiego nie stało — powiedział. — Od tego jeszcze nikt nie umarł!.. O, idą Czas nam wracać do Warszawy, zarobić parę

ty.

Ważylam sobie w myślach, czy powiedzieć, czy nie. Wstydziłam się. Zośka była zaczerstona. Widać, że sobie nie żalowała uścisków kłusów. Cała była jakby wyciągnięta z wody. sukienka w porządku, nie pognieciona ani odzw. Śmiała się i śpiewała głośno, chociaż to wanie nie było znów takie piękne.

Nie powiedziałam nic.

Przez całą drogę siedziałam koło szofera, ale zrazu nie spojrzałam na niego. On sobie pogwizdywał, palił papierosa, albo kłął rowerzystów, że po szosie pętają i przeszkadzają samochodom. Podwiózł nas do domu. Wyskoczyłam i nawet pożegnałam się. Coś tam wołali za mną, ale się obejrzałam!.. Chciałam jak najprędzej zobaczyć, czasem mieszkanie nie okradzione.

Nie. Wszystko było w porządku. Zajrzałam do kłosa, sprawdziłam, czy wszystko na miejscu. Wróciłam do kuchni i dopiero wtedy zaczęłam rozmyślać nad tym, co się ze mną stało.

Najstarszą Gorzelowej raz napadł gajowy w lesie. Potem sama do niego biegła. I nic się nie stało. Starego Józwiaka za to, że z pasierbicą zbytwał, sąd skazał na osiem lat, bo dziewczyna miała wszystkiego czternaście lat, a przecież też się nic nie stało. Taka była tylko jakby ciągle spana, słamazarna. Kobiety mówiły, że to od

Przypomniałam sobie wszystko, żeby sama się uspokoić. Staralam się nie wspominać Anki, ona poduszka uduśliła swoje dziecko na samą wio. Była na Łotwie na robotach. Może już i wyszła więzienia, ale we wsi nie pokazała się do tego czasu. Nawet nie wiadomo, co się z nią dzieje, bo i do dziadków nie pisała ani razu. Może umarła?..

Kiedy pomyślałam, że i ja mogę mieć dziecko, mnie dreszcze przeszły, oczy zacisnęłam z całej siły jakby to mogło co pomóc.

Położyłam się, ale zasnąć nie mogłam. Myślałam i myślałam:

— Co ja wtedy zrobię?.. Do Wisły mam skończyć?.. Albo jak Anka pójść do więzienia?..

Otrząsałam się, jakbym miała febrę. Twarz była piekła, jak ogień.

— Zaraz ma co być? — pocieszałam się. — Może właśnie nic i niepotrzebnie się zamartwiam

nieczę.

Łatwo człowiekowi mówić, a tu myśli same

idą i coraz straszniejsze. Gorzelowej ledwie

złoty spłaciłam z tego długu, do domu

ledwie pięć posłałam przez cały czas i nawet nie

zadziwiałam, jak tam sobie dają radę. Pocieszałam

że we żniwa i Stefka i Marysia coś zarobią,

że się i Józek opamięta i weźmie się do roboty,

że co z tego? Jak mnie pani Grodzińska wyrzuci

z dzieckiem, to czy ja będę mogła wrócić do domu?



Co tam powiedzą?..

Czułam, że do domu za nic nie wrócę. Na oczy bym się ludziom nie pokazała, chociaż taka Staśka do domu nawet nie jedno, a dwoje przywiozła. Wygrzmocili ją, aż musiała odchorować bicie, ale dzieciaki chowają się do dziś i ten starszy to będzie miał już chyba siódmy, albo ósmy rok.

Ale to Staśka. Wychorowała się po tym biciu, bo ojciec kijem porządnie ją przeciągnął, i zaraz poleciała do chłopaków. Taka ona już jest.

Ja bym tak nie potrafiła. Zresztą ojciec jej ma osiem morgów, trzy krowy, konia porządnego. Oni mają co jeść. Ale ja miałam teraz przyjechać do domu kiedy ojciec siedzi w więzieniu, a matka żyje, jakby nie żyła.

Tak mi się zrobiło i wszystkich i siebie żal, że się rozbeczałam. I dopiero wtedy taka splakana zasnąłam.

Z Zośką się widziałam, ale nie miałam siły jej powiedzieć, co się stało. Wstydziłam się. I ona była jakaś niewyraźna. Przyjechali jej państwo, zaraz po tej niedzieli, miała więcej roboty. Do sklepu wpadała jak po ogień, ledwie zawołała:



— Jak się masz Franka! — i zaraz krzychała do sklepowej: — Niechno pani daje przedko, bo mi stara leń urwie, że wysiaduję w bramie!..

Uspokoiliam się trochę. Zaczęłam wierzyć w to, że chyba nic się nie stanie. Nic takiego nie czułam. Czasem tylko stawałam się niespokojna, nie mogłam sobie miejsca znaleźć. Ale to przechodziło przedko. Państwo mieli wrócić, więc zrobiłam porządek w całym mieszkaniu, że wszystko aż się błyszczało.

Pani była zadowolona i powiedziała, że mi podniesie pensję do piętnastu złotych, jak się będę tak starała do końca miesiąca.

Minęło chyba trzy tygodnie, kiedy Zośka powiedziała do mnie:

— Może pojedziesz ze mną do lasu?

Jakby mnie kto szpilką ukłął.

— Nie, nie! — zawołałam przedko.

— Jak chcesz! Tramwajem pojedziemy, już nie taka wielka frajda.

I zaraz sobie poszła.

Korciło mnie, żeby się spytać o tamtego szofera. Niby nie obchodził mnie nic, ale tak jakoś chciało się spytać. Nie bardzo przecież na niego patrzyłam. Możeby go nawet i wtedy dobrze nie poznała. Taka twarz jak wiele innych z małym wąsikiem. To pamiętam. Ale nic więcej. Młody był, silny, owszem. Chociaż miałam taką chęć dowiedzieć się czegoś o nim, to jednak się nie spytałam. Nawet o jego imię. Zła byłam na niego, że tyle się przez niego wyplakałam, tyle namartwiłam.

Minęło pięć i sześć tygodni i spostrzegłam, że jest coś ze mną nie w porządku.

Po całych nocach płakałam.

— Teraz to już wszystko przepadło! — myśla-

łam

Chodziłam jak nieprzytomna. Wszystko mi

z rąk leciało. W jeden tydzień stłukłam trzy szklanki, dwa talerze płaskie i filiżankę porcelanową. Pani Grodzińska wymyślała na mnie i krzychała, aż się po podwórku rozlegało.

— Jakie ty masz ręce! — wołała. — Łazisz, jak ta much na lepie!.. Nie wystarczy ci twojej pensji, żebym ci to mogła wszystko potracić!

Już trudno spać, czego ona nie wygadawała na mnie. I naturalnie o podwyżce nie było już mowy na pierwszego. Dobrze, że jeszcze nie straciła za potłuczone talerze i szklanki. Dwa talerze głębokie sama cichaczem odkupiłam, żeby tylko już nie słuchać tego wymyślania. Akurat szczęśliwie udało mi się dobrać takie same.

Nic mi poza tym nie doskwierało. Czułam się zdrowa i silniejsza. Ale co z tego? Byłam coraz pewnością, że to, co ma się stać, to mnie nie minie.

Zaczęłam wtedy myśleć o tym, żeby się od tego uwolnić. Wiem przecież, że starsze kobiety same sobie dawały radę, albo chodziły do jednej baby do Niezgodzic. Co prawda trzy lata temu, byłam jeszcze wtedy smarkula, aresztowali tę babę, bo mówili, że przez nią umarła jedna kobieta z Niezgodzic. Ale ją później wypuścili i kobiety po staremu chodziły do niej.

Miałam jechać do Niezgodzic?

W końcu pomyślałam sobie:

— Co będę się wstydziła? Powiem prawdę Zośce. Ona taka oblatana, to może mi co poradzi.

Powiedziałam jej w sklepie, żeby koniecznie jak pozmywa po obiedzie wyszła przed bramę, bo muszę z nią pomówić.

Czekałam na nią długo aż mi skóra cierpła, co tam powie moja pani na to, że tak przepadłam, ale wreszcie doczekałam się Zośki.

— No, gadaj przedko, bo nie mam czasu — powiedziała do mnie. — Moja stara teraz taka wesoła, że słowa dobrego nie powie. Mąż jej la a za jakąś kobietą, to ona tak na mnie się wścieka przez zemstę.

— Chciałam się dowiedzieć od ciebie o tego, co był z nami w lesie!..

Zaczerwieniłam się, jak to powiedziałam i wy-dawało mi się, że mi przez gardło nie przedzie przyznać się do tego, co się stało, w jakim jestem stanie.

— Chciałabyś się z nim spotkać? — spytała.

— Tak... Muszę z nim pomówić!..

— Co? — zaśmiała się. — Już? Od pierwszego razu?

Nic nie powiedziałam.

— A to ci dopiero! — spowaźniała. Widziała widocznie, że mnie wcale nie jest do śmiechu. — Pe-prawdę powiedziawszy to ja nawet nie wiem, co to za jeden. Wiem, że jeździ na taksówce, to i wszystko. Nie wiem ani jak mu na imię, ani jak się nazywa. To znajomy mojego chłopaka.

— To możebyś się spytała tego swojego.

Wzruszyła ramionami.

— E! — mruknęła. — Nawet się spytać nie mogę, bo go posadzili!

— Jakto posadzili?

— Zwyczajnie do ciupy i już. Pobili się tam z kimś, nawet w gazecie o nim pisali.

— I nie będzie można się nawet dowiedzieć, co to za jeden?.. I...nic?

— A nie można! Głupia jesteś czy co? Trzeba się było spytać, z kim masz przyjemność, a nie tak od razu. Ja jestem winna? Nie jestem taka głupia, żebyś to we mnie wmówiła!..

Roześmiała się jak kogut.

— Nie mówię, że jesteś winna — powiedziałam do niej. — Chciał mnie pobić, zostawić w lesie tak daleko od Warszawy. Pomyślałam, że to może wszystko tak umyślnie, żeby mieszkanie okraść, jak mi to moja pani opowiedziała. Przestraszyłam się!..

— I ze strachu dałaś się?

— Sama już nie wiem, jak się to stało. Pewnie, że go się przelekłam.

— No i co? Chcesz, żeby ci dał pieniądze, co? Mówię prawdę, nie bardzo nawet myślałam wtedy o pieniądzach. Nie myślałam o wszystkim tak dokładnie. Chciałam się dowiedzieć, kto on jest, zobaczyć się z nim, pomówić. Nie wiedziałam, czy nie będę się wstydziła powiedzieć mu od razu, że będę miała dziecko. Ale gdybym zobaczyła się z nim raz i drugi, to bym się na pewno ośmieliła. Możeby się ożenił ze mną? Czy ja wiem?

— Nie masz ze trzydziestu złotych? Ja tu znam jedną. Będiesz nawet mogła jej ratami oddać.

Trzydzięci złotych? Aż mnie zamroczyło. I tyle pieniędzy i na myśl o chorobie.

— Ja ci nie dam, bo nie mam. I powiedziałam ci, że jak jesteś taka głupia, to nie moja wina.

Co ona ciągle opowiadała mi o winie? Bała się, czy co? Dlaczego? Nic od niej nie chciałam.

— Pomówimy innym razem! Muszę lecieć do domu, bo mi stara leń urwie! — i przysnęła zaraz.

Wróciłam i ja do swojej kuchni. Tak mi było ciężko, że ledwie lazałam do schodach.

(Dalszy ciąg listy)



# Właściwy człowiek na odpowiednim miejscu

## To pierwszy warunek dobrego prosperowania każdego przedsiębiorstwa

W okresie kryzysu gospodarczego ogólnoswiatowego, w dobie przemian naszej struktury gospodarczej, tysiączne rzesze pracowników umysłowych zatrudnionych uprzednio bądź to w przemyśle i handlu, bądź też innych dziedzinach ściśle związanych z życiem gospodarczym kraju, zostały pozbawione pracy. Utracili oni pracę nie z własnej winy. Spowodowane to zostało samoobroną zakładów pracy, względami jak najdalej posuniętej oszczędności, bądź też narzuconymi przez życie zmianami natury organizacyjnej.

Zakłady pracy w dobie kryzysu zmuszone były obniżyć swe koszty administracyjne, aby przy zmniejszonej produkcji uchronić zakład od upadku. W biurach administracyjnych przedsiębiorstw przeprowadzone zostały daleko idące redukcje osób i zarobków. Zwolniono całe zastępy ludzi, którzy w zupełności nadawali się do wykonywanej pracy, lecz pozbawieni jej musieli być z przyczyn od nich, ani ich pracodawców, niezależnych.

W ten sposób powstały zastępy pracowników umysłowych, pracowników wytrąconych z pracy produkcyjnej. Szeregi tych bezrobotnych pracown. umysłowych zasilane są rok rocznie przez ludzi, którzy ukończyli średnie lub wyższe zakłady naukowe i którzy chcą wnieść do naszego życia gospodarczego swą energię i swój zapał do pracy. Ci to ludzie kołaczą, szamoczą się sami ze sobą w poszukiwaniu pracy. Czują się oni ludźmi usuniętymi poza nawias społeczeństwa, ludźmi którzy są nie potrzebni. Objaw ten jest ze wszech miar ujemny.

Żle jest, że z jednej strony słyszy się ciągle utyskiwania sfer gospodarczych na brak odpowiednio wykwalifikowanych pracowników umysłowych, że utarł się zwyczaj obsadzania wolnych miejsc przez pośrednictwo bliskich i znajomych, — trzeba to podkreślić — pośrednictwo niefachowe i nieodpowiedzialne, i że ludzie posiadający odpowiednie wykształcenie lub praktykę zawodową, o ile nie mają znajomych i stosunków, muszą beznadziejnie niemal czekać na przypadek, który da im możliwość stania się jednostkami pracującymi produktywnie dla dobra życia gospodarczego i własnego.

Niestety, zło jest wielkie i nie wystarczają tu środki zaradcze, stosowane przez Rząd

### Nad czym radzić będą ojcowie m. Piotrkowa

W dniu 1 marca br. o godz. 19-ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejsk. Porządek obrad:

1) Przyjęcie protokółów Nr. 57 i 58, 2) Komunikaty Prezydenta miasta, 3) Poprawki do statutu od sztydów i anonsów, 4) Przepisy miejscowe o urzędzeniu i utrzymaniu dziedzińców na nieruchomościach w m. Piotrkowie, 5) Poprawki do statutu Międzykomunaln. Związku Szpitalnego w Piotrkowie Tryb., 6) Wnioski i interpelacje.

lub instytucje społeczne, jak np. Fundusz Pracy, którego agendy rozsiadane po całej Rzeczypospolitej usilnie zabiegają o to, by zło złagodzić. W tym celu Fundusz Pracy posiada aparat techniczny, powołany do kierowania ludźmi zdolnych, chętnych i godnych do pracy, dając pierwszeństwo tym, co utracili ją nie z własnej winy.

Aparatem tym są biura pośrednictwa pracy Funduszu Pracy, posiadające kartoteki ewidencyjne bezrobotnych pracowników umysłowych, obejmujących wszystkich poszukujących pracy. Kwalifikacje zawodowe bezrobotnych ustalone są na

podstawie wywiadów, przeprowadzonych na poprzednich miejscach pracy, i okazywanych zaświadczeń z długoletniej praktyki, jak też i świadectw ze średnich i wyższych uczelni. W związku z powyższym pracodawca, który zgłasza wolne miejsce na pracownika umysłowego, ma tę gwarancję, że biuro pośrednictwa pracy Funduszu Pracy, rozporządzając tak wielkim zapasem kandydatów zdolnych jest zaspokoić jego potrzeby oraz wymagania i wykonać zapotrzebowanie ku całkowitemu zadowoleniu pracodawcy, bowiem biura te chcą dobrze służyć pracodawcom, aby

móc dobrze służyć poszukującym pracy. Dziś więc o okresie poprawy naszej koniunktury pracodawcy mogą i we własnym dobrze zrozumianym interesie powinni korzystać z usług publicznych biur pośrednictwa pracy. Gdy więc potrzebny jest pracownik, wystarczy zająć osobiście, napisać lub zatelefonować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Piotrkowie Tryb. przy ul. Jerolimskiej Nr. 2 telefon 10-19 a napewno otrzyma się szybko dobrego pracownika.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

### Na falach eteru

#### Nowe kreacje audycji radiowych. Eksperymenty programowe w rozgłośniach.

Rola eksperymentu w każdej pracy twórczej jest niezwykle doniosła. Jest on dźwignią postępu. Dlatego też każda instytucja produkcyjna musi posiadać swoje laboratorium doświadczalne, gdzie rodzą się wynalazki, by potem w postaci skończonej, gotowej do przyjęcia przez szeroki ogół — ukazać się na rynku. Konsument otrzymuje do rąk nowy rodzaj mydła, czekolady, czy też tkaniny bawełniane, nie zastanawiając się nad tym, jaki ogrom inwencji i pracy ludzkiej ukryty jest w tej nowej kreacji przemysłowej.

Podobnie rzecz ma się z radiem. Lecz radio jest w sytuacji o tyle gorszej, że jego laboratorium doświadczalne nie może być całkowicie ukryte przed okiem, a raczej uchem słuchacza, a swoje eksperymenty — udane czy nieudane — musi wykonywać w większości wypadków publicznie. Ewolucja audycji, jej nowe zdobycze dokonują się w obecności słuchacza. A jednak słuchacz rzadko spostrzega tę pracę, w której niejako sam bierze udział.

Gdyby słuchacz sięgnął słuchową pamięcią wstecz i porównał jak brzmiał przed dziesięć laty choćby zwykły odczyt, a jak brzmi obecnie, jak w wielu wypadkach przekształcił się w felieton, dialog, czasem nawet słuchowisko lub skecz — dostrzegłby tę ogromną drogę ewolucji.

W pracy tej bierze udział nie tylko Warszawa. Sprężystym i energicznym krokiem podążają tą samą drogą rozgłośnie regionalne. Wspomnieć tu trzeba kilka zdobyczy programowych, osiągniętych „na prowincji”, które jako forma przeniknęły do wszystkich innych rozgłośni, nie wyłączając Warszawy. Lwów stworzył formę audycji wesołej, nazwanej zrazu „Wesołą falą”, dziś przekształconą w „Ta-jo”. Inną formę audycji wyeksperymentował szczęśliwie Poznań w postaci swoich „wesołych porachunków” tygodniowych, których humor oparty jest nie na obcej psychice dzielnicy ekwilibrystycznej słownej, na dowcipie werbalnym, lecz na charakterystyce postaci i sytuacji.

Wilno w ciągu paru lat wypracowało własną formę audycji świetlicowej „wieczorynki”, przeszczepioną ostatnio na teren Lwowa. Kraków zdobył trwałą pozycję swoją audycją „Czy wiecie że...”. Katowice mają własną „Niedzielę przy żelazniku”.

Wśród najnowszych doświadczeń zwróciła niewątpliwie uwagę audycja łódzka pt. „Ziemię do nas przemówiła”, która była opracowaną formą reportażu z terenu wykopalisk w Witaszewicach. Od roku przeszło uprawiane wypady Poznania z mikrofonem do miasteczek i wsi ustaliły się już jako niezbędny element programu i posłużyły jako wzór innym.

Ostatnio Lwów eksperymentuje nowy rodzaj audycji. Są to transmisje specjalnie organizowanych wieczorów w Teatrze Rozmaitości. Są to wieczory dyskusyjne, w których udział bierze także publiczność a nawet radiosłuchacze, którzy mają możliwość telefonowania do prelegenta, gdyż telefon znajduje się na scenie.

Niepodobna w krótkim artykule wymienić wszystkich, często drobnych eksperymentów i odkryć, jakich w dziedzinie programowej dokonały rozgłośnie. Lecz i tych kilka przykładów, wyżej przytoczonych, wymownie świadczy o inwencji rozgłośni Polskiego Radia.

Jest już abonent Nr. 900.000 Polskiego Radia. Jest nim motorn. tramwajowy w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy abonent nr. 900.000 Polskiego Radia już się zarejestrował w urzędzie pocztowym w Bydgoszczy. Jest nim p. Jan Okoński, motorniczy tramwajów miejskich w Bydgoszczy, zamieszkały przy ul. Gołębiej nr. 38. Zgodnie z tradycyjnym zwyczajem i zapowiedzią p. Okoński, jako abonent nr. 900.000 otrzyma w upominku złoty zegarek.

Czterej inni nowi abonenci Polskiego Radia, których karty rejestracyjne w obliczeniu ogólnym otrzymały numery porządkowe: 899.998, 899.999, 900.001, i numer 900.002 — otrzymają również cenne upominki.

Szczęśliwymi posiadaczami tych numerów są pp.: Matyszak Szczepan, robotnik, zamieszkały w Chropaczowie przy ulicy Zwirki nr. 3, ksiądz Mikołajczyk Franciszek z Białej Krakowskiej, Michalakówna Marta, córka rolnika z miejscowości Żydówki pod Poznaniem i Gruszewski

Jerzy rolnik, z folwarku Cwilcze w rejonie urzędu pocztowego Pohost Zahorodzki.

### Mleko, mleko...

Dochód z inwentarzy żywych jest i będzie jeszcze długo podstawowym dochodem w budżecie drobnego rolnika. Tylko drogą przerobu w domu wyprodukowanych ziemniaków na mleko i mięso, otrzymujemy za nie najlepszą cenę, przy czym jednocześnie użytkowane zostają liczne odpadki, które w przeciwnym razie musiałyby zostać zmarnowane. Zasadniczo nasza produkcja hodowlana opiera się na dwóch najważniejszych produktach, t.j. na mleku i mięsie.

Nic też dziwnego, że wszelkie pogadanki na tematy hodowlane cieszą się zawsze dużym powodzeniem, i są zawsze prawie najchętniej słuchane. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że hodowla nie stoi u nas jeszcze na właściwym poziomie i na tym polu mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Niewątpliwie też z dużym zaciekawieniem zostanie wysłuchana pogadanka — reportaż p. Wacława Kubicza pt. „Mleko pokazywał źródłem dochodu rolnika”. Reportaż ten wygłoszony zostanie w poniedziałek dn. 28 lutego b.r. 18.45 i zawierać będzie spostrzeżenia autora wywiezione z terenu pow. pińskiego a tytułce się przedewszystkiem sprawy racjonalnego karmienia krów oraz należytej organizacji zbytu i przerobu.



Ostrzegam przed traktowaniem z lokatorami o lokale w naszym domu. Piotrków, Słowackiego 18. Gospodarz.

Kino-Teatr

„As”

w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!  
rewelacyjny film o barwach naturalny w-g słynnej powieści Roberta L. Stevensona p. t.

## DROGA W NIEZNANE

Popołud. o godz. 3 Władca podwodnego świata  
Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Szarża lekkiej brygady

Na F. O. N.

W nieustającej ofiarnej Fundusz Obrony Narodowej wają coraz to nowe, powiadają: Oto ostatnie:

Bank „Społem” i Spółdzielnia z siedzibą w Piotrkowie 11.650, Zakład Przemysłowy Lnianego Krosno, Sp. Akc. w Szawie 5.500, Związek Zawodowy Pracown. Samorządu Rybnego R. P. Warszawa 6.661.80, Robotnicy Fabryki Pop. Rau i Loewensteinów Akc. Warszawa 8.524.07, Kasa Zbiórki na dzieła K. O. Kopyczyńce 11.480, Wydział Powiatowy Wągrowiec 4.000, Nauczyciele Szkół Średnich w Lwowie 1.271.44, Spółdzielnia Bank Przemysłowców Łódzka 20.000, Pow. Przemysł. K. Rudzki i S-ka, Dyrekcja Pracowniczy Centrali 1.522, Karwowski Bronisław, Warszawa 3.000, Pracownicy Zarządu Miejskiego, Będzin 3.000, Graelik Jan, przedsiębiorca 1.000, Wągrowiec 1.000, Pracownicy Zarządu Miejskiego Zakopane 705.70, Funkcyj. nariusze Straży Więzienn. w Lwowie 1.000, Pracownicy Fizycznego warsztatu szewsko-krawieckiego i pralni 1 pułku Strzelców Powiatowych 40, Polska Państwowa Towarzystwo Farmaceutyczne, Warszawa, obligacje 90.310.

### PRZETARG

Spółdzielnia Mleczarska Górkowiczach ogłasza przetarg na budowę studni art. żywijskiej i na roboty murarskie i stolarskie mleczarni. Oferty należy nadsyłać: Górkowiczach Sp. Mlecz. „Nabiał Wiejski”

### Kredyty

dla kupiectwa piotrkowskiego

Z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich w Piotrkowie, która to organizacja prawnie owoenie dla rozwoju miejscowego handlu polskiego udziałem zostanie w najbliższym czasie 10 pożyczek kredytowych dla członków Stowarzyszenia na ogólną sumę 16.000 zł.

### Historia Piotrkowa

będzie nareszcie wydane

Walcowana od wielu lat sprawa wydania monografii o historii Piotrkowa opracowana od wna przez wybitnego historyka mgr. Rawity - Witanowskiego Piotrkowianina, członka Akademii Umiejętności i prezydium Muzeum Ziemi Piotrkowskiej znajdzie nareszcie swe wydanie. Zarząd Miejski wstąpił do budżetu kwotę 1.000 zł znacząc ją na cele tego ważnego wydawnictwa.

Zebrane na ten cel fundusze pozwolą na definitywne zrealizowanie tej od dawna zapoczątkowanej akcji.

Kino Teatr  
**CZARY**  
Piotrków  
Legionów 11



Dziś i dni następnych!  
Najpiękniejszy polski film patriotyczny

## NA SYBIR

Jadwiga Smosarska, A. Brodzisz, E. Bodo i B. Samborski

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Popołudniówka o godz. 3 ESKAPADA

Kino Teatr  
**ROMA**  
(Dawn. Nowosci)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Dziś i dni następnych!  
potężny dramat upadłej kobiety, zaprzeczającej się by ratować ukochanego p. t.

## Ostatni alarm

Początek o godz. 5 pp. w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Szarża lekkiej brygady